CZĘŚĆ XXI. № 2. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: Roczna, 45 rub. ass. Półroczna, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 53 r. ass. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{9}{21}$ STYCZNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG $\frac{8}{20}$ STYCZNIA.

UKAZY CESARSKIE.

Do Rządzącego Senatu.

18 Grudnia, Zarządzający V oddziałem przybocznej J. C. Mości Kancelaryi Rzeczywisty Radzca Stanu *Karniejew* mianowany Członkiem Rady Ministerstwa Dóbr Państwa, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków. — 26 tegoż m. Jenerał piechoty, Jenerał-adjutant hr. Pozzo di Borgo, otrzymuje, na własną prośbę, uwolnienie od urzędu Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego przy Dworze Królowej Jmci W. Brytanii. — 31 tegoż m. Rzeczywisty Radzca Tajny, Sekretarz Stanu *Bludow* powołany zostaje do głównego zarządu spraw II oddziału przybocznej J. C. M. Kancelaryi, z zachowaniem stopnia Sekretarza Stanu i uwolnieniem od urzędu Ministra Sprawiedliwości.—Mianowani: Sekretarz Stanu hr. *Panin* Zarządzającym Ministerstwem Sprawiedliwości, z pozostaniem Sekretarzem Stanu przy osobie J. C. Mości—Radzca Tajny *Baługjański* Senatorem z zachowaniem dotychczasowych obowiązków. — Ober-prokurorowie, Radzcy Tajni *Moroz* i *Żicharew*, Senatorami. — Oberprokurorowie, Rzeczywisty Radzca Stanu *Protasow* i 4 klassy *Słuczewski* Radzcami Tajnemi i Senatorami,—Oberprokuror 1 oddziału 3 Departamentu Rzecz. Radzca Stanu *Władisławlew* Radzcą Tajnym i przeniesiony na Członka Rady, (Консультація) przy Ministerstwie Sprawiedliwości. — Oberprokuror 1 oddziału 6 Departamentu Rzeczywisty Radzca Stanu *Sessarewski*, Oberprokurorem 8 Departamentu Senatu. — Ołoniecki Cywilny Gubernator Rzeczywisty Radzca Stanu *Daszkow*, Oberprokurorem 1 oddziału 6 Departamentu.—Dymissyonowany Mistrz Obrzędów Radzca Stanu xiążę *Jusupow*, Sprawującym obowiązki Mistrza Dworu.—Zostający za Oberprokurorskim stołem w Rządzącym Senacie i w stopniu Szambellanów, Radzca Stanu *Dmitrjew* i Radzca Kollegialny xiążę *Łobanow-Rostowski*: pierwszy Rzeczywistym Radzcą Stanu i Sprawującym obowiązki Oberprokurora 7 Departamentu, a drugi Radzcą Stanu i Sprawującym takież obowiązki w drugim oddziale 6 Departamentu Senatu, obaj z zachowaniem stopnia Szambellana. — Zostający za Oberprokurorskim stołem w Rządzącym Senacie: Rzeczywisty Radzca Stanu *Kapher* i Radzca Stanu *Norow*, Sprawującemi obowiązki Oberprokurorów Senatu: pierwszy w 2 oddziale 5 Depart. a drugi w 2 oddziale 3 Departamentu.—*1 Stycznia*, Sekretarze Stanu Radzcy Tajni: Zarządzający II oddziałem przybocznej Kancellaryi J. C. Mości *Taniejew* i przyjmujący prośby do Tronu zanoszone *Łonginow*, Senatorami.

— N. CESARZ d. 1 Listop. z. r. potwierdził Zdanie Rady Państwa o wydaniu Moskiewskiemu kupcowi Ananow i szlachcicowi Akimow przywileju na założeniu Tyflisko-Moskiewskiego kantoru transportów, tudzież prawidła podług których mają się odbywać działania tego kantoru.

— Na przełożenie Wojennego Ryskiego gubernatora, N. CESARZ raczył pozwolić na ustanowienie towarzystw wiejskiego gospodarstwa; Kurlandskiego, Goldyngeńskiego i Estońskiego.

— Minister Oświecenia uczynił N. PANU następujące przełożenie: «Od czasów zeszłego w Bogu CESARZA ALEXANDRA upowszechnienie Rossyjskiego języka w szkołach gubernij nadbałtyckich (ostzejskich), zapowiedziane jeszcze przez CESARZA PIOTRA I, było przedmiotem ciągłej troskliwości rządu, Kierunek ten, tak niewątpliwie odpowiedny dobru tego kraju, zwolna się ustalał i wzmagany był przez stosowne środki szkolnej zwierzchności i WASZA CESARSKA

Mość nadawszy nowy ruch i czynne życie wszystkim gałęziom narodowej oświaty, raczyłeś zwrócić Ojcowską Swoję uwagę na ułatwienie mieszkańcom gubernij nadbaltyckich niezawodnych sposobów do nauczenia się języka, odtąd nieodbicie potrzebnego we wszystkich gałęziach służby publicznej i we wszystkich stosunkach życia prywatnego. Do tego celu zmierzały jedynie rozrządzenia Ministerstwa, któremi W. C. Mość kierowałeś, jeżeli gdzieniegdzie zdarzyła się zwłoka, słuszność każe przypisać ją temu, że pomimo licznych środków wskazanych przez Ministerstwo ochota dobrze myślących do gruntownego nauczenia się ojczystego języka, której dowodzi ciągłe zwiększanie się liczby uczniów, przewyższała te środki i wymagała pomnożenia otworzonych pomocy.

«W skutku tego, W. C. Mość, przychylając się do najpowinniejszej prośby szlachty Kurlandskiej i Liflandskiej o powiększeniu liczby nauczycieli Rossyjskich w szkołach w gubernijach Nadbaltyckich, raczyłeś, podług zdania Komitetu Ministrów, roskazać, abym wziął pod rozwagę otworzenie nowych klass języka rossyjskiego, przy gymnaziach i przy szkołach powiatowych w tamecznym kraju.

Zebrane potrzebne wiadomości okazały, że najdogodniej będzie ustanowić w gymnaziach okręgu Dorpackiego, w szkole Rycerskiej w Rewlu (Рыцарскомъ Домскомъ училищѣ) i w sześciu szkołach powiatowych dodatkowe klassy języka Rossyjskiego, które będą zarazem i przygotowującemi i równobieżącemi (паралельные;) przygotowującemi dla tego, że uczniom albo słabym albo i zupełnie obcym w tym przedmiocie, posłużą jakby za stopień dla przejścia do klass właściwych, a równobieżącemi dla tego, że s tera będących klass mogą się przeprowadzać do klass dodatkowych tacy uczniowie, którzy nie są jeszcze zdolni uczyć się języka rossyjskiego w innych klassach.

«Stosownie do tego ma być mianowanych 11 nauczycieli klass dodatkowych w gymnaziach w Mitawie, Rydze, Rewlu, Dorpacie i w szkole rycerskiej Rewelskiej s pensiją dla każdego s kassy Państwa po 286 r. sr. i na mieszkanie po 114 r. sr. na rok; w szkołach powiatowych: Mitawskiej, w dwoch Ryskich, w Rewelskiej, Parnawskiej i Dorpackiej s pensiją po 257 r. sr, i na mieszkanie po 86 r. sr. na rok, nakoniec młodszemu nauczycielowi gymnazium Dorpackiego, za uczenie rossyjskiego języka w tamecznej miejskiej żeńskiej szkole ma być płacono po 142 r. sr. rocznie, Oprocz tego, na powiększenie środków do nabycia potrzebnych pomocy co do rossyjskiego języka, Ministerstwo ma s tegoż zrzódła pobierać do swego rozrządzenia 657 r. sr. na rok. Minister Skarbu oświadczył, że nie widzi przeszkody w przyjęciu tych wydatków, wynoszących, na rok w ogole 4,857 r. sr. (około 17,000 r. ass.) na koszt kassy Państwa, skoro nastąpi Monarsze potwierdzenie, o które ośmielam się najpowinniej upraszać.

«W. C. Mość dając tym sposobem mieszkańcom gubernij Nadbaltyckich z niewyczerpanej szczodrości: z jednej strony wszystkie środki do nabycia potrzebnej nauki języka Rossyjskiego, z Ojcowskiem przewidzeniem z drugiej strony uznałeś za dogodne, w oczekiwaniu owoców tych rozrządzeń, zostawić czas aby dojrzały i jak należy rozwinęły się, aby po upływie pewnego terminu wymagać w zupełności niechybnego i ścisłego wykonania przedsięwziętych w tym celu środków. W skutku tego raczysz W. C. Mość uznać iż można, razem s potwierdzeniem zamierzonych środków, 1) przedłużyć do 16 Grudnia 1845 r. moc obowiązującą ukazu 16 Grudn. 1836 r., w którym zalecono: «nie przyjmować od 16 Grud. 1841 r. nikogo do Uniwersytetu Dorpackiego na studenta, jeśli wprzody nie wytrzyma *ścisłego* examinu co do *gruntownej* znajomości języka Rossyjskiego,» 2) o tymże czasie t. j. od 16 Grudnia 1845 r. przywieść do skutku w całej ścisłości i to prawidło, aby nikt nie otrzymywał stopni rzeczywistego studenta, kandydata i lekarza, jeśli dobrze po rossyjsku nie umie; do tego zaś czasu, za szczególnem W. C. Mości zezwoleniem, okazywać pewną powolność dla uczniow nie dość w tym przedmiocie usposobionych, zwłaszcza dla studentów, którzy weszli do uniwersytetu przed 1836 r.; 3) do tegoż terminu, t. j. do 16 grud. 1845 r., okazywać potrzebną powolność i dla wstępujących początkowo do szkol niższych bez dostatecznego usposobienia w rossyjskim języku; 4) wszystkie prawidła, co do nauki języka rossyjskiego, uważać jako ściągające się zarówno do fakultetu teologicznego, gdyż podług § 138 ustawy Kościołów Ewangelicko-Luterskich w Rossyi, prawo nauczania s kazalniey służy tym tylko, którzy będą mieli stosowne świadectwo iż dostatecznie po rossyjsku umieją.

«Z mojej strony ośmielam się wnosić z godnego pochwały jednomyslnego dążenia studentów Dorpackiego uniwersytetu ku osiągnieniu dobroczynnego przez nich zupełnie pojętego celu, iż przyjąwszy z wdzieczną czcią ten dowod powolności, okazany przez Rząd tymczasowie, ze względu na poprzedni brak środków do nauki rossyjskiego języka, nie wielu tylko znajdzie się takich, co samą koniecznością, znagleni będą do korzystania z ulgi, którą im zapewnia wspaniałomyślna baczność W. C. Mości, i że żaden z nich nie postrada chwalebnej swojej ochoty w nabyciu nauki, której oczewista korzyść jest dla nich niewątpliwą.» Oryginał podpisał: Minister Oświecenia *Sergiusz Uwarow*. Na tem przełożeniu własną ręką J. C. Mości napisano: «Ma być podług tego. Mam niewątpliwą nadzieję, że «wkrotce spośród studentów Dorpackich znajdzie się wielu, «ktorzy będą mogli zająć miejsca nauczycieli Rossyjskiego «języka w samym kraju, gdyż wyborny ich sposob myśle-«nia jest Mnie dawno wiadomy.» W Petersburgu 15 Grud. 1839 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 4 Stycznia. W Dublinie znowu rozchodzi się pogłoska że Królowa przyszłego lata zwiedzi Irlandyą. To

pewna, że w zamku Dublińskim robią się wielkie zmiany i upiękrzenia.

— Na ostatniem zgromadzeniu towarzystwa lekarzy w Westminster, toczyła się rzecz o używaniu opium, które w Anglii zaczyna się szerzyć w zatrważającym stosunku. Doktor Johnson z doświadczenia utrzymywał, że liczba jedzących i kurzących opium, równa się prawie liczbie używających herbaty. Twierdzono nawet, że towarzystwo zabeśpieczenia życia ludzkiego, poniosłszy z tego powodu znaczne straty, miało się zebrać na posiedzenie nadzwyczajne dla radzenia o tym przedmiocie.

— W tych dniach odbyły się znowu dwa bardzo liczne zgromadzenia przeciwników praw zbożowych: jedno w Wolwerhampton, a drugie w Sheffield. Trzecie naznaczone jest przez Mera Liverpoolskiego na 7 b. m.

— Donoszą z Manchester, że izba Handlowa na posiedzeniu nadzwyczajnem słuchała rozciągłego zdania sprawy dyrektorów, w rzeczy wpływu, jaki zarząd Banku Anglii miał na interesa handlowe i przemysłowe kraju. To zdanie sprawy obejmuje historyą czynności Banku od epoki odnowienia jego przywileju, w roku 1833. Wniosek ogólny tego aktu jest ten, że dyrektorowie Banku, osobiście, nie zasługują na żadną naganę, ale że taka jest organizacya samego tego zakładu, iż niepodobna skierować jego działań ku pożytkowi kraju.

— Kapitan Perry, inspektor jeneralny Nowej Wallii południowej, donosi iż opływając tę osadę na statku parowym, odkrył wielką rzekę, wpadającą do morza na północ od Sydney, i biorącą początek w górach położonych na wschód, z których wielka część jest wyniesiona przeszło na 5,000 stop nad poziom morza. Po obu stronach rzeki rozciągają się obszerne łany najżyzniejszego gruntu. Odkrycie tych gruntów będzie bardzo pożyteczne dla kolonii, która się coraz więcej rozwija, gdyż mnóstwo osadników przybywa z Anglii, tak iż w 1838 roku liczono 10,189 nowoprzybyłych. Żadne pokolenie krajowców nie opiera się postępom kolonii. Ziemia rodzi wszelkie zboża, wino i oliwę. Miasto Sydney obiecuje stać się z czasem jednem z najbardziej kwitnących.

— Komitet piekarzy w Belfast, podawał do lordów Skarbu prośbę o pozwolenie przywożenia mąki zagranicznej do Irlandyi. Prośba ta wzręcz odmówioną została.

— Liczba kościołów i kaplic katolickich w Anglii i Xięztwie Wallii, wynosi 427, w Szkocyi 85; w Anglii jest 9 kollegiów katolickich, w Szkocyi 1. W tych obu krajach liczy się 20 klasztorów i 515 misyonarzy. Liczba mieszkańców wyznania Katolickiego w Anglii, prócz Irlandyi, dochodzi do 2 miljonów.

— *Globe* donosi, że taxa po 1 penny od listu, zacznie obowiązywać od 10 Stycznia. Królowa Jmć zrzekła się swego prawa bezpłatnego posyłania pism przez pocztę, i odtąd listy J. K. M. będą opłacane, jak wszelkie prywatne.

— Gdy liczba osób, mających prawo znajdowania się na ślubie Królowej przechodzi 1,300, przeto Królowa oświadczyła arcybiskupowi Canterbury i biskupowi Londyńskiemu, życzenie iżby obrzęd odbył się w kaplicy Sw. Jerzego w Windsor, zamiast w pałacu St. James, w której nie mieści się nad 500 osób. Margrabia Connyngham i hrabia Grosvenor mają na początku Stycznia udać się do Niemiec, dla odwiezienia Xięciu Albertowi orderu Podwiązki; sam zaś Xiążę przybędzie do Anglii nie wcześniej jak dniem przed ślubem.

— Jedna z gazet tutejszych twierdzi że Król Hanowerski przybędzie do Londynu w końcu bieżącego miesiąca.

— Gazeta *Globe* wzręcz zaprzecza wieści, jakoby lord Ponsonby miał być odwołany ze swego poselskiego urzędu w Konstantynopolu.

Paryż 4 Stycznia. W dzień nowego roku, około godz. szóstej zrana, sześciu ludzi, w nędznej odzieży, otoczyli nagle odwach na bulwarze de l'Hopital, zajmowany przez żołnierzy z 4 pułku linijowego.

Żołnierz, stojący na warcie, na zapytanie: «Kto idzie» napadnięty został natychmiast przez trzech z przodu, a trzech drugich z tyłu. Szyldwach bronił się mężnie. Trzymany za gardło i nie mogąc krzyczeć, zdołał jednak ranić bagnetem jednego z napastników, który był natychmiast porwany i uniesiony przez swych towarzyszy. Wydarłszy się nakoniec z rąk tych szaleńców, żołnierz zawołał «do broni», warta wybiegła, i spostrzegła trzech ludzi uciekających ku rogatkom des Deux-Moulins. Puszczono się za nimi w pogoń, ale bezskutecznie.

— Przez zgon arcybiskupa Paryskiego nowe krzesło zawakowało w Akademii francuzkiej.

— Ostatnich dni Grudnia umarł w Paryżu baron Yvan, niegdyś nadworny chirurg Napoleona.

— W Niemczech i Francyi południowej panują teraz nadzwyczajne ciepła. Nad brzegami Renu, w niektórych miejscach, było do 20 stopni ciepła podług Réaumura. Łąki zielone, upstrzone wiosennemi kwiatami, przedstawiają obraz pory roku, oddalonej jeszcze o parę miesięcy. Z przykładów tego nadzwyczajnego stanu rzeczy przytoczymy to tylko, że w zeszłym Grudniu zbierano w okolicach Marsylii dojrzałe wiśnie czarne, 2 Stycz. w Liège poziemki, a w Charonne szparagi na gruncie.

— Podług wiadomości z Hiszpanii, dochody z wyspy Kuba, w zeszłym roku, wyniosły 11 miljonów piastrów, z których sześć poszło na zapłacenie wydanych wcześnie obligacyj rządowych.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

25 Listopada w Rzymie, około północy, dało się uczuć kilkakroć dość silne trzęsienie ziemi; to jednak w dniach następnych nie ponowiło się.

— Córka bankiera angielskiego, miss Anna Wilkins, właścicielka kilku miljonów majątku, rzuciła się, 12 Grud. w otwór Wezuwjuszu z rozpaczy sprawionej przez miłość.

— W liście prywatnym z Liwurnu donoszą co następuje: «Niejaki P. Muzio-Muzzi, znalazł w jedném bardzo pospolitém działaniu fizycznem, sposób pełen prostoty, obiecujący wielkie skutki. Tym to sposobem, bez pomocy rąk, wioseł, kół, żaglów, gazu, pary, może on podług woli kierować balonem nie tylko w powietrzu cichém, ale i we wszelkich prądach atmosferycznych. Odkrycie to jest skutkiem długoletniej nauki. Wynalazca pokazywał już proby w Pizie, w obecności wielu uczonych a potém ponawiał je w gabinecie fizycznym we Florencyi i proby te w obu razach najlepiej się powiodły.

— PP. Gaetano de Lorenzi z Acqui, w Piemoncie i Serafino Mori, z Medyolanu, otrzymali przywilej wyłączny 1) na wynaleziony sposób, obracania zwyczajnego torfu w węgiel, w niczém nieustępnjący zwyczajnemu, kopalnemu i 2) na narzędzie, za pomocą którego można wydobywać torf w bryłach regularnych z rozmaitych głębokości.

— Mała wyspa, położona u wejścia do Wenecyi, nagle znikła i pociągnęła za sobą na dno morza 19 osób.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 6 Stycznia. Izba parów słuchała dziś adresu odpowiedzi na mowę Królewską i mimo tego co głosiły dzienniki, rozprawy bardzo były umiarkowane. Rozprawy te o części ogólnej adresu wkrótce były ukończone i izba przeszła do roztrząsania paragrafów, z których trzy pierwsze, w chwili odejścia poczty, były już przyjęte. — Rozpoczęcie sprawy o rozruchy w sądzie izby parów naznaczone jest na 13 b. m.—Odebrano dziś gazety z Afryki, ale te nie zawierają nic godnego uwagi. — Władza municypalna Paryska odmówiła udzielenia kosztu na pogrzeb arcybiskupa de Quélen, który umarł w ubóstwie. Monitor donosi, że Król przesłał Kapitule 12,000 franków na ten przedmiot, jedna zaś gazeta twierdzi, że krewni zmarłego prałata wzięli cały koszt na siebie.—Donoszą z Hiszpanii o zdobyciu przez wojska Królowej twierdzy Chulilla, po ośmiodniowém oblężeniu.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Póln.)

LITERATURA.

Dzieła Williama Shakspeare, przekładał Jgnacy Kefaliński. T. 1. Wilno. Nakład i druk G. Glücksberga Xięg. i Typ. C. M. Ch. Ak. etc. 1840. wiel. 8. 488 str. (z pięknym na stali rysunkiem.

Jak że się nie cieszyć, kiedy nareście po owym potopie xiążek, ani pod względem sztuki, ani pod względem myśli, nie znaczących wcale, ukazywać się zaczynają dzieła istotnie dowodzące postępu wyobrażeń, świadczące o uczuciu potrzeby zrównania się z innych języków literaturą. Jak że się nie cieszyć, powtarzam, gdy z jednej strony poszukiwania historyczne coraz życia nabierają, gdy z drugiej, usiłujem pojąć naszą przeszłość literacką sumiennie, gdy wreście ważym się już podnieść rękę na wielkiego Shakspeara. Dotąd jakże go u nas znano? Z rzadkich, dwakroć tłumaczonych tłumaczeń, bladych i nieforemnych i ułamkowych, z kilku zaledwie błędnych sądów i z owego najpopularniejszego monologu «Hamleta» ktoren między nami mówiąc, ani dramatu Hamlet w szczególności, ani Szakspeara sztuk charakteru w ogólności, nie malował, lecz wybrany niby za probkę przez Voltaira, długo na jego słowo uwielbiany był zbyt wyłącznie. Czas przecie zrozumieć, że ten monolog, piękny jako dumanie niedowiarka, gdy jest oderwany od sztuki, ginie w niej, przy tylu innych pięknościach, które go przewyższają niezmiernie. Znaliśmy, powtarzam, Shakspeara jak dotąd znamy Danta, jak znamy innych, o których tylko gdzieś tam w kursie Literatury wyczytawszy sąd, schowaliśmy go sobie, na przypadek potrzeby, ogólnikami się zasłaniając; gdy przyjdzie mówić o nich. Co mówię! Gorzej, jeszcze niżbyśmy go wcale nie znali, bo znaliśmy go nieco z okrutnych tłumaczeń P. Ducis, który przecedziwszy go i zostawiwszy wszystkę siłę i życie, dał nam pić jakieś cóś bez zapachu, bez smaku, bez barwy. Wątpię ażeby ten *Shakspeare-rzezaniec*, tłumaczony dla francuzów, kiedykolwiek zdawać się jeszcze mógł czém innem nad bardzo śmieszny *pastisz*. My mianowicie, niepowinniśmy byli kontentować się takim Shakspearem, któremu odjąwszy wszelką charakterystyczność, wszelkie indywidualne geniuszu piętno, zostawiono tylko to może, co w nim było najpospolitszego, najmniej uderzającego.

Pierwsi po Anglikach Niemcy, pojęli i dobrze przetłumaczyli Shakspeara; dziś z ich pomocą lepiej nieco przełożyli go francuzi, szukając w nim coby naśladować mogli, zowiąc go ojcem dzisiejszego swego dramatu. Lecz zaiste ojciec ten, jak nieboszczyk Cicero, niepowinien by się do swych dzieci przyznać. Francuzi bowiem ducha Shakspeara po dziś-dzień nierozumieją, Dowodzą tego wszystkie ich naśladowania, którym pewnie nikt najmniejszego z prototypem szkoły podobieństwa nie przyzna co do ducha.

Naszemu językowi, jakkolwiek oddalonemu od angielskiego, jakkolwiek dziś inaczej wykształconemu niż był ten którym Shakspeare pisał, przyznać potrzeba, że po niemieckim, zapewne najlepiej z europejskich, wydać potrafi nieśmiertelnego Williama. Mimo tego wielkie zachodzą trudności w tłumaczeniu Shakspeara. Gdyby wolno było nam samych siebie cytować, powtórzylibyśmy cośmy powiedzieli nawiasem w drugim tomie *Wędrówek*.—Jak wiele, jak rozmaite są trudności w tłumaczeniu pisarza, oddalonego od nas wiekiem, wyobrażeniami, językiem; jak ciężko jest przekładać niektóre miejsca pełne dowcipowania, ucinków, alluzij niezrozumiałych nam, a jak znowu wszelkie opuszczenie w takim razie odejmuje dziełu rodzimy charakter jego; jak nareście najdoskonalsze tłumaczenie niewielu ocenić potrafi z naszej publiki, niewiedzącéj z którego boku do Shakspeara przystąpić.

Im trudniejszy jest Shakspeare, im mniéj spodziewane było jego tłumaczenie, tém z większemi go podzięki przyjąć potrzeba i powitać przybywające.

Tom pierwszy zawiera trzy, może najcharakterystyczniej sze sztuki Shakspeara, *Hamleta*, *Romea i Juliją* i *Sen w Wigilją S. Jana*. Odkładamy na później szczegółowy rozbiór i porównanie z oryginałem i niemieckiemi tłumaczeniami; dziś tylko niejako oznajmując o tém ważném zjawisku, dodamy, że wrażenie jakie na nas czytanie przekładu uczyniło, odpowiada temu, jakie nam z oryginału i niemieckich tłumaczeń zostało. Język szczególniej jędrny i śmiało użyty, a niekiedy aż do archaizmów uciekający się, dość dobrze naśladuje ten, którym z taką swobodą, z taką fantazyą, z taką mocą władał Shakspeare. Niektóre sceny w Hamlecie przewybornie oryginał przelały, a w ogólności charakter i ducha poety, schwycił tłumacz doskonale, co jest najważniejszą rzeczą, i gdyby przy tém nawet popełnił jakie w obrobieniu szczegółowém błędy, nic to już nie znaczy, gdy głównego dopiął, zdoławszy nam żywego i jakby niepożyczanym mowiącego językiem pokazać Shakspeara, nieodjąwszy mu nadewszystko charakteru, nie zbezsilniwszy go. Spiesząc oznajmić prawdziwym miłośnikom geniuszu Shakspeara, o zjawieniu się jego między nami, odkładamy szczegółowy jego rozbior, któren mozolny być musi i długich wymaga poszukiwań. Może ten przekład, jak pisał M. Gr. . . , wznieci u nas pożądane nad Shakspearem zastanowienie się i rozprawy, z których skorzystałaby literatura nasza wielce.—Daj to Boże. My go prędzej uczujem, prędzej pojmiem niż francuzi, których nie język, nie wiek, ale duch, wyłączył z liczby umiejących uczuć naszego poetę; u nas prędzej urodziłby się drugi Shakspeare, niż gdzie-indziej, bo go tak bogate czekają materyały, tak jędrny język, tak fantastyczne podania!! — Spodziewajmy się naszego, a tym czasem starajmy się poznać obcego; a nadewszystko nie sądźmy żeby proste naśladowanie zdać się na co mogło, i, na miłość Boga, nie naśladujmy. Już widzę ile wystąpi Hamletów, ile się urodzi Julij, ile potworzym Kalibanów i Learów,!! i chciałbym wcześnie, jeśli nie swoją gadaniną, to przynajmniej słowy P. *Villemain*, wielce zacnego deputowanego, professora, akademika, *francuza*, przekonać, że niegodzi się naśladować nikogo, bodajby *Shakspeara*. Jego to własne słowa, mospanowie, nie moje. Czytajcie więc, smakujcie, lecz nie naśladujcie, bo naśladowanie niewolnicze, oryginalności nawet, oryginalnem być niepotrafi nigdy.

Wydanie Shakspeara, jest nadzwyczaj piękne, papier i druk śliczny, exekucya typograficzna równa się zagranicą wydawanym dziełom; a ponieważ to nie jednego więcej niż wszystko zajmie, dodamy, że rycina angielska obłąkanej *Ophelij*, kochanki Hamleta, zdobi tytułową kartę.

J. I. Kraszewski.

Grudzień, 1839.

STAROŻYTNOŚCI SŁOWIAŃSKIE.

CHRONOLOGIA SŁOWIAN PRZEDCHRZEŚCIAŃSKICH.

(Dalszy ciąg.)

Zwróćmy jeszcze uwagę na znaczenie wyrazu *Niedziela*. Powiedzieliśmy wyżej że *Niedziela* powstała podług wyobrażeń Chrześciańskich, to jest, że wyraz ten później dopiero zastosowanym został do nowego podziału czasu, jako zręcznie malujący Chrześciańską ideę siódmego dnia, w którym nic się działać nie godzi. Nie chcieliśmy jednak przez to rozumieć że *Niedziela* nie istniała u Przedchrześciańskich Słowian; owszem, przekonani jesteśmy zupełnie, że wyraz ten znanym był oddawna; ale nie miał tego znaczenia jakie mu teraz nadajemy. Prócz wielu innych uroczysk zwanych *Niedziela* jest także w okolicach Magdeburga uroczysko *Nedelice* (Nelditz, Nedlitz allda) wyrażone na IIIciej mapie w dodatku do (1) Regestów Brandenburgskiej historyi Raumera, które jeszcze przed wprowadzeniem wiary Stej do tych krajów istniała. Uroczysko to widocznie od *Niedzieli* otrzymało swe miano.

Ale *Niedziela* nie mogła oznaczać u Słowian dnia rozpoczynającego tydzień. Zwykle dzielono miesiąc na *niedziele* czyli niedzielne, nie dające się dzielić inaczej, jak tylko na pewną liczbę dni, okresy, które odpowiadają późniejszemu podziałowi na tygodnie. *Niedziela* więc jest to przedchrześciańskich Słowian tydzień. Inaczej trudno objaśnić dla czego dotąd we wszystkich prawie Słowiańskich narzeczach tydzień *niedzielą* się zowie (2) i dla czego w najdawniejszych zabytkach zawsze *niedziela* użyta w znaczeniu tygodnia. (3) Mniemanie nasze nie chcemy tu tylko opierać na samym źródłosłowie tego wyrazu, ale na użyciu i znaczeniu jego od niepamiętnych czasów, a czy *niedziela* od niedziałania czy niedzielenia poszła, tego rozstrzygnąć zapewne nikt nie potrafi. Większe zaś jest prawdopodobieństwo że Przedchrześciańscy Słowianie nie mogli powziąść idei nazwania dnia nieroboczym, niedziałalnym, wówczas kiedy innym dniom nadawali miana od bóstw, jak wszystkie bałwochwalcze narody. Nigdy przypuścić nie można by bałwochwalczy naród mógł przyjść do tego religijnego pojęcia, że dzień jeden w tygodniu trzeba poświęcić wyłącznie jednemu, najwyższemu Bóstwu, gdyż tym sposobem każdy dzień byłby *Niedzielą* bo każdy dzień był na cześć jednego bóstwa święcony. Mieli Słowianie uroczystości w które od prac się wstrzy-

(1) Historische Charten und Stammtafeln zu den Reg. Hist. Brandenburg. von G. W. Raumer. Berlin 1837. Erstes Heft.

(2) *Niedziela* w znaczeniu tygodnia oddawna używa się w języku polskim: dwie, trzy *niedziele* (tygodnie), w Wendskim: *Nedöla*, *Nediel*, Krainskim *Nedejla*, Rossijskim: *Niedièla*.

(3) Tak *np.* w Prawdzie Russkiej, w artykule; o Wirach: Wirniku wziaty 7 wieder sołodu na *niedielu* . . . . a w *sredu* riezana (kuna) . . . . a w *piatnicu* takož.

mywali, ale nie w tém znaczeniu w jakiem wstrzymanie się to każe uważać święta nasza wiara. Schodzili się w tym dniu do świątyń lub świętych uroczyszcz, a oddawszy należny pokłon bóstwu i złożywszy ofiarę spędzali resztę czasu na ucztach i wesołościach i dla tego nie mieli czasu pracować. Nigdy zaś nie mogli święcić dzień ten w tym duchu w jakim my teraz *niedzielę* święcimy. Dla tego nigdy *niedziela* nie była *niedzielą*, ale był to, jak powiedziałem, pewien niepodzielny przeciąg czasu, odpowiadający tygodniowi.

Na podtrzymanie że dzień odpowiadający Niedzieli mógł się u Słowian nazywać *Swiatuica*, czyli *dniem świętym* na cześć Swiatowida-Słońca, to jeszcze powiedzieć można, że i u Germanów dzień ten poświęcony był Słońcu i nazywał się *Sunnatag*. (Sonntag) Podobnież każdy dzień tygodnia miał u nich swoje nazwisko od jednego z bóstw wyższych i te same nazwiska dotychczas w składzie Germańskiego tygodnia istnieją.

Były także u Słowian, jak się wspomniało, miana dni podług liczbowego następstwa: dzień pierwszy, drugi, trzeci, do siódmego. Znajdujemy tego dowód w Kralodworskim rękopiśmie (4) w wielu miejscach, między innemi, w pieśni: Zaboj, Slavoj, Ludiek, gdzie czeski wieszcz tak mówi:

I minu deń i minu deń vtery,
I po tretiem dni kehdy się zatemnise noc
bra sie Zaboi w les,

albo:

I minu deń prvy i minu deń vtery,
I kdaž za tretiem luna w noci biese,
Sniechu sie mužie siemo w les crn.

Z Kralodworskiego rękopismu możemy także powziąść niejakie wyobrażenie o prawdziwie pięknym i naturalnym podziale czasu u Słowian *na kroki słońca*, to jest zapewne godziny. Jakkolwiek poezya, musiała jednak stosować się do wyobrażeń czasu owego i z kilku tych wierszy wnosić można że Słowianie nie znali podziału dnia innego nad ten jaki im boskie wskazywało słońce. W pieśni: Cestmir a Wlaslaw, Cestmir mówi:

«Neže się poznaje, że slunce pokroći
Na twrdošci nebes, stupis tamo na miesto;
A neže *slunce postupi vterym krokem*,
I krokem tretiem
Nad wrściny lesne, doidu voje tamo,

(4) Kralodworsky Rukopis wydan od Wacława Hanky. W Praze. 1835.

albo:

Jidese voiska wsemi *kroky slunce*,
Až pod *polednie slunce*.

albo w pieśni: Zaboi, Slavoi, Ludiek:

I kehdy biese *piet slunci*
Podasta si presilnie ruce.

Dzień więc dzielił się u Słowian na dwie połowy; z rana liczono do południowego, po południu do wieczornego słońca i mówiło się; już *piąte słońce*, albo wtóry, trzeci krok słońca, co mogło oznaczać piątą, drugą lub trzecią godzinę stosownie do ówczesnego dnia podziału. Prócz tego wyraz *doba* oznaczał przeciąg czasu od północy do północy. Mogli nawet Słowianie posiadać jakieś narzędzie do mierzenia czasu nakształt starożytnej klepsydry i nazywali je *dobnikiem*, lub po prostu *czasem*, co tém jest podobniejsze do prawdy, że Wendski *dobnik* i Russkie *czasy*, na oznaczenie *zegaru* naszego istniał wprzód, nim Słowianie poznali *zegar*, który w niewielu tylko Słowiańskich narzeczach zyskał prawo obywatelstwa.

A. M. Żołkiewicz.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY:

Petersburg, 5 Stycznia.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	39¾, $\frac{11}{16}$ pens.
— Amsterdam	———	191 cens.
— Hamburg	———	34⅝, ½ szyl.
— Paryż		404 cent.

AKCYE.

1 Tow. zabesp. od ognia	519 r. sr.
2 ——— — ———	100 — —
Kompanii Ross.-Ameryk.	240 — —
Tow. żeglugi między Petersbur. a Lubeką	150 — —
—— oświecenia gazem	41 — —
—— żelaznej Carskosielskiej drogi	36½ — —
—— zabesp. życia.	44½ — —

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Января 8-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.